

niedziela, 10.12.2023

Niedziałki - zaginiona wieś pogranicza

Wprowadzenie

Zacznijmy od początku...

Niedziałki to nazwa obejmująca tak naprawdę grupę 3 wsi leżących od zarania dziejów na terenie naszej parafii, choć administracyjnie często zmieniały swoją przynależność. Wymieniane są jako wieś przynależąca do Zawkrza, podlegającą wpięrow pod powiat Szreński, potem Mławski a wreszcie Żuromiński. Także przynależność gmina wielokrotnie zmieniała się. Obecnie znajduje się w gminie Kuczbork. Choć i ten obecny podział nie jest do końca adekwatny, bo część wsi należy do powiatu Mławskiego i gminy Lipowiec Kościelny. Ta ostatnia wzmianka może zadziwić, ale wszystko się wyjaśni poniżej.

Niedziałki, pomijając powyższe zależności administracyjne, położone są (były?) na styku kilku miejscowości. Od strony zachodniej graniczyły z Kęczewem, od strony północnej graniczą z istniejącymi wioskami Petrykozy i Łązek oraz z nieistniejącą wioską Sadykierz, od wschodu z polami należącymi do Sarnowa i wreszcie od południa z terenami należącymi do Kozielska i w kierunku południowo wschodnim z Lipowcem Kościelnym. Ponadto historycznie, do czasów II Wojny Światowej, za Niedziałkami w kierunku północnym biegła granica między Mazowszem i dawnymi Prusami, a potem państwem Krzyżackim i wreszcie Pruskim, który od XVI w. stał się protestanckim księstwem a następnie częścią cesarstwa Niemieckiego, obejmującego tereny Warmii i Mazur.

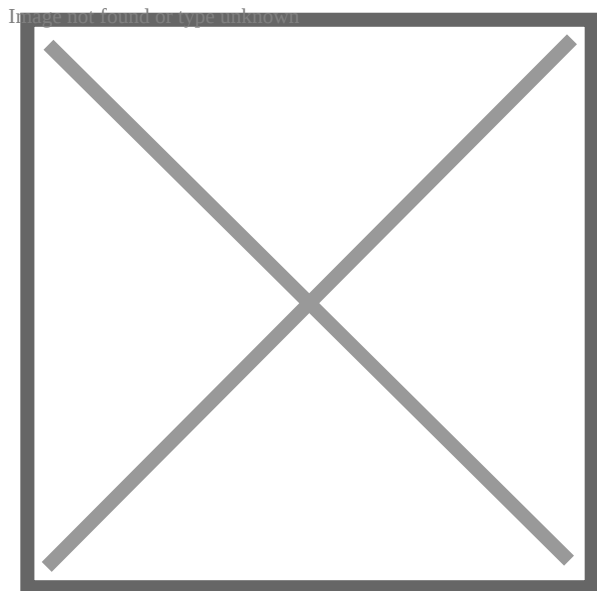
Do tego podziału należy jeszcze dodać, że Niedziałki były gniazdem dwóch rodzin Niedziałkowskich - nie spokrewnionych ze sobą, a ponadto należały do klucza ziem rodów Świnków (późniejszych Zielińskich), Krasickich, Zamojskich czy wreszcie Nieznańskich, zahaczając także o rodziny Kęczewskich czy Kosińskich. To wszystko na przestrzeni kilkuset lat było wynikiem małżeństw, dziedziczeń czy wreszcie kupna. To już pokazuje nam bogatą historię tego skrawka naszej parafii.

Nazwa Miejscowości

Genezę nazwy wioski, a co za tym idzie także i pojawienie się nazwiska, znawcy języka wywodzą z kilku źródeł. Prof. Mieczysław Karaś z Krakowa upatruje nazwę miejscowości, a raczej powiązania tego słowa jako staropolskie zdrobnienie i wiąże też ze słowem niedziela, jako określenie braku działania. Natomiast prof. Zofia Kowalik Kaleta upatruje źródło nazwy w staropolskich słowach: niedziałek, niedziałko, niedziałk czy wreszcie jedziałek, które oznaczało „nie dzielić, nie przeprowadzać podziału” bądź też „brak działania”. Prof. Rymut natomiast podaje, że pierwsze nazwy osobowe (czyli nazwisko) zaczęły się pojawiać już w początkach XVI wieku, a dokładniej w Polsce po raz pierwszy odnotowano nazwisko Niedziałkowski w roku 1522. Ponadto prof. Rymut podaje, że nazwisko te było związane z miejscowościami Niedziałki w okolicach Mławy oraz Sandomierza. Przy czym historycy uważają, że Niedziałki sandomierskie pojawiły się

Wieś w dawnych archiwach

Zachowane ślady pisane dotyczące Niedziałek obejmują przełom XIV i XV wieku. Ale wieś ta była o wiele wcześniej zamieszkała, prawdopodobnie już nawet w wieku XII, albo z początkiem wieku XIII.



Przez te tereny wiódł jeden ze szlaków wojennych plemion pruskich, które wielokrotnie najeżdżały Mazowsze. Po powstaniu Państwa Krzyżackiego w tych okolicach wytyczono wał graniczny, mający stanowić granicę między Krzyżakami a Mazowszem, wspominany w dokumentach i umowach zawieranych między książętami mazowieckim a Krzyżakami. Ponadto, na przełomie XIII i XIV w. wiódł tędy szlak handlowy, prowadzący m.in. z Działdowa, przez Rywociny, następnie terenem między dzisiejszymi Niedziałkami i Kęczewem do Szeńska, a dalej Raciąża, Płocka i Wyszogrodu. O tych faktach wielokrotnie wspomina m.in. prof. Elżbieta Kowalczyk z Instytutu Archeologii UW.

Był to okres pierwszego zastawu, jaki poczynił książę mazowiecki wobec Krzyżaków. W latach 90-tych były toczone walki między Jagiełłą a Krzyżakami o dominację na Mazowszu, czego skutkiem był powrót Ziemi Zakrzeńskiej na 3 lata

do Korony. Później jednak, do 1410 roku, Zawkrze wróciło pod panowanie Krzyżaków. Jednym z faktów potwierdzających takie wydarzenia, jest choćby nadanie praw własności i praw handlowych dla Szeńska, które uczynił król oraz książę mazowiecki, co nie było by możliwe, gdyby ziemiami tymi władali Krzyżacy.

Wracając jednak do samych Niedziałek, warto zauważyć kilka kwestii. Niedziałki wielokrotnie pojawiają się w dokumentach polskich i krzyżackich na przełomie XIV i XV w., występując pod nazwami: Nedzalky, Nedzalken, Nedalow, Nyedzalky, Nyedzalky czy wreszcie Nyedzalka.

Pierwsza wzmianka pojawiająca się w dokumentach dotyczy nabycia Niedziałek przez Piotra Świnkę w okolicach 1393 roku. Świnkowie władali tym terenem jeszcze w latach 30-tych XV wieku. Mamy w dokumentach wzmianki, że w 1435 roku Książę Mazowiecki Włodzisław I nadał Janowi Świnie z Chojnowa, sędziemu Zakrzeńskiemu prawo niemieckie na wieś Niedziałki z czynszem po 4 grosze polskie.

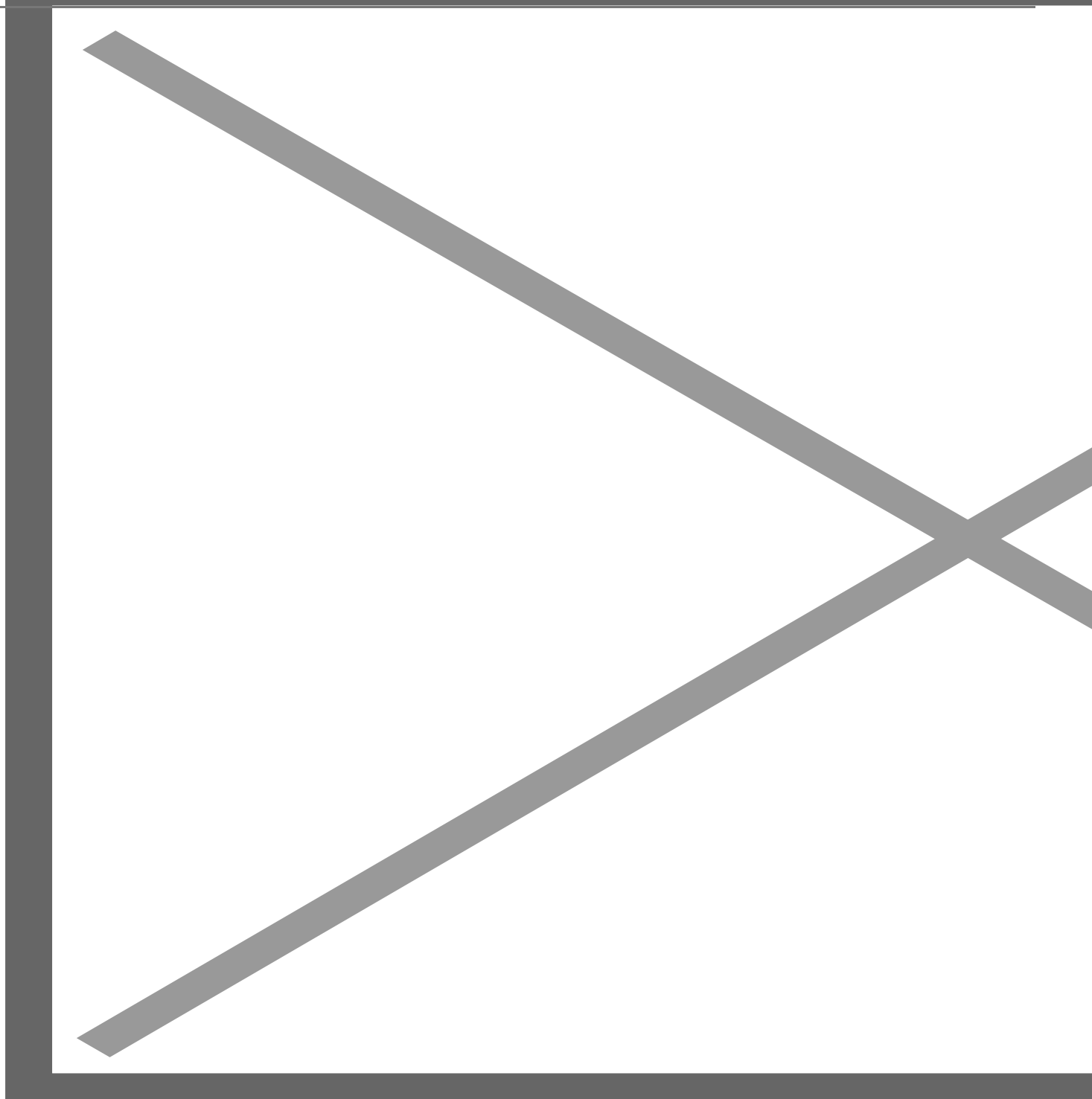
Z różnych źródeł wiadomo, że Niedziałki już wtedy były własnością szlachecką, zamieszkałą przez kilka rodzin. W roku 1404 książę Siemowit IV nadaje szlachcie herbu Wierzbowa, m.in. Pawłowi, Grzegorzowi, Jaśkowi, Jakubowi, Mikołajowi, Ściborowi, wszystkim z Niedziałek, prawo nieodpowiedne i zwolnienie od kar. Prawo nieodpowiedne był to przywilej polskiego rycerstwa i możnych, następnie szlachty, dzięki któremu nie podlegała sądownictwu kasztelańskiemu, lecz bezpośrednio sądowi monarszemu in curia. Początkowo (od połowy XIII wieku) spod władzy sądowej kasztelana wyjęci byli tylko możnowładcy. W początkach XIV wieku prawo nieodpowiedne rozciągnięto na ogół rycerstwa, co było wyrazem tworzenia się jednolitego stanu szlacheckiego.

~~KANCELARIA P. W. MIKOŁAJA~~ pojawił się zapis o niewoli dwóch rycerzy: Pawła i Doroty z Niedziałek, bratów Pawła, pochodzących z Krzyżaków w czasie wielkiej wojny polsko – krzyżackiej.

Po zakończeniu wojen i Pokoju Toruńskim, kiedy to na dobre Zawkrze powróciło do Korony Polskiej, rozpoczęło się w miarę normalne życie. Z tych czasów, czyli z XV i XVI wieku mamy kilka zapisów w dokumentach dotyczących wsi i okolic.

Pierwsza wzmianka pochodzi z roku 1421. Informuje ona, że Paweł Miodus z Niedziałek przyłączył 2 włóki ziemi niedziałkowskiej do własności Falki i jej synów z Petryków w Dobakach. Była to zapłata w myśl zawartej umowy, według której winien był spłacić Falkę z 6 włók ziemi w Niedziałkach.

W roku 1454 Dorota z Niedziałek, która po ojcu Macieju otrzymała część ziemi w Gródkowie Sędzicowym, wspólnie z innymi osobami zabezpiecza swoim poręczeniem Jakubowi i Pawłowi z Gródkowa Sędzicowego dług 100 kóp groszy.



Kilka lat później, a dokładnie w roku 1468 Mikołaj Zieliński z Grzebska (krewny Zielińskich z Zielonej - dawnych Świnków) sprzedaje Stanisławowi z Gnatowic prawo bliższości [w średniowieczu oznaczało to ograniczenie swobody właściciela w dysponowaniu nieruchomościami, wynikające z uprawnień krewnych; odnosiło się do dóbr dziedzicznych i zapobiegało ich przejściu w obce ręce bez porozumienia z bliskimi, którzy musieli wyrazić zgodę na zbycie; w późnym średniowieczu przybrało formę prawa pierwokupu lub odkupu] do Chojnowa, Kęczewa, Łążka, Niedziałek i Zalesia.

W roku 1471 pojawia się informacja o spłatach zaległego wiana rodzinnego. Dokumenty informują, że Więcka (córka zmarłego Jana Świnki - kasztelana płockiego) żona Jana Szapskiego z Kinik, wraz z zięciem Adamem z Wilkanowa i z Jachną (córką Jana Chojnowskiego - kolejny z rody Świnków - i Doroty Przeradowskiej) żoną Stanisława Gnatowskiego, spłacają wiano Dorocie Przeradowskiej, zabezpieczone na

Rok później, w 1472, następuje podział majątków. Wspomniani Jan z Szapska z żoną Więką oraz ich zięć Adam Wilkanowski otrzymują w podziale rodzinnym Chojnowo i Łązek. Pozostałą część, czyli Kępczewo, Zalesie i Niedziałki otrzymała Jachna (bratanica Więki), już wtedy będącą wdową po Stanisławie z Gnatowic,

Wymieniana Jachna ponownie wychodzi za mąż za Jakuba z Gniewniewic. Wiemy to z kolejnej wzmianki z roku 1477. W tym roku bowiem Jachna przekazuje swojemu mężowi w wianie wsie otrzymane w spadku po ojcu, czyli Kępczewo i Niedziałki oraz połowę Wólki.

Następna informacja pochodzi z roku 1491. Tym razem informacja dotyczy dzieci Jachny z jej pierwszego małżeństwa. Akta przekazują, że Abraham, syn zmarłego Stanisława z Gnatowic, wraz z siostrami, rozliczają się z matką Jachną z zadośćuczynienia za dobra w Kępczewie i Niedziałkach, a także rozliczają się z Andrzejem z Radzanowa z zadośćuczynienia za dobra w Kępczewie, Niedziałkach i Zalesiu. W późniejszych latach ród Świnków już nie pojawia się w żadnych dokumentach, zaś własność przechodzi na inne rody.

Nie do końca wiadomo, dlaczego część ziemi Niedziałkowskiej została skonfiskowana, ale prawdopodobnie chodziło o powiązania z zakonem Krzyżackim, bądź niestawienie się na wezwanie króla do wojny. W każdym razie w roku 1497 król Jan Olbracht nadał Stanisławowi Szreńskiemu, kasztelanowi wiskiemu, m.in. skonfiskowane dobra Jana Miodusa i Macieja Szczepanowicza z Niedziałk.

Z tego okresu przełomu XV i XVI wieku pojawia się jeszcze informacja z roku 1531. Informuje ona o przydziałach ziemi na Niedziałkach. Otóż Stanisław i Jan Szyszka otrzymali 2 włości folwarczne, zaś wdowa po zmarłym Pawle wraz z synem otrzymali 1 włość folwarczną (jedna włoka liczyła około 15 - 16 hektarów w zależności od rejonu i okresu historycznego). Ten podział został potwierdzony jeszcze raz w 1538 roku.

Z okolic 1552 roku, dokładnej daty nie da się odtworzyć, pojawia się informacja o nowym właścicielu części Niedziałek - Piotrze Mostowskim. Jego rodzina, chociaż opisana jest jako właściciele Mostowa pod Szreńskiem, pochodziła jednak z Sierakowa pod Raciążem, gdzie po raz pierwszy zostali opisani w roku 1468. W wyniku zakupów oraz małżeństw objęli w posiadanie Mostowo. Wspomniany Piotr Mostowski był synem Jakuba Mostowskiego, właściciela dóbr wokół Szreńska. Z kronikarskiego obowiązku tylko wypada wspomnieć, że rodzina Mostowskich należała do dość ciekawej i barwnej szlachty mazowieckiej, nie stroniącej od spraw sądowych, a także różnych ekscesów. Ponieważ nie należy to do naszego tematu, tylko przy okazji o tym wspominamy.

Pozostała jeszcze jedna ciekawa adnotacja. Według przekazów historycznych w roku 1427 odbył się sąd nad Wojciechem z Niedziałk, którego oskarżono, że nie jest szlachcicem i że uzurpuje sobie prawo do herbu i stanu szlacheckiego. Zarzut ten postawił Dobiesław z Miłotek. Wojciech z Niedziałk na dowód szlachectwa przedstawił świadków, którzy potwierdzili jego szlacheckie pochodzenie. Świadkami byli Zawisza i Trojan z Bojanowa h. Wierzbowa, Mikołaj Ryło i Dzierśław z Krzywków Abratków h. Półkoza, Guntek ze Ślepkowa i Obizor z Miszewa h. Prus. Należy zauważyć, że wspomniany Wojciech pieczętował się herbem Prus.

Zmiany własności oraz różnego rodzaju przeobrażenia wsi na przestrzeni kilku wieków prawdopodobnie spowodowały podział Niedziałek kilka części. O takim rozgraniczeniu wspomina już Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego z XIX wieku. Opisuje on Niedziałki jako wieś osadzoną w powiecie mławskim, gminie Turza w parafii Lipowieckiej, znajdującą się w odległości 15 wiorst od Mławy. Według tego Słownika istniały 3 wsie noszące miano Niedziałek: Kępczewskie, Fabryczne (Folwarczne) i Nowopole.



lasu. Był tam także dwór oraz cegielnia dworska.

Niedziałki Fabryczne (folwarczne) składały się folwarku na Niedziałkach i małego folwarku z cegielnią, w odległości 1 wiosrty od dworu. Dwór posiadał około 20 włók ziemi z ogólnej liczby, wymienianej w spisach urzędowych, 179 mórg ornej ziemi i 107 mórg lasu. Niedziałki

Niedziałki Nowopólne (Nowopole) zamieszane były przez osadników, których chaty i zagrody były rozrzucone po nowinach i wzgórzach. Teren ten obejmował 96 mórg ornego gruntu i kilka mórg lasu. W wsi była też cegielnia. Słownik opisuje, że ziemia na tej części była słaba, żyzna, a teren pagórkowaty. Większość ziemi stanowiły nowiny po dębowych i sosnowych lasach (czyli nowe pola - stąd nazwa Nowopole - po wykarczowanych i wypalonych lasach, przygotowanych do rolnictwa). Ludność tej części liczyła 125 głów.

Na przełomie XVIII i XIX wieku Niedziałki należały do klucza wsi należących do rodziny Strzembosz, a dokładnie do Józefa Strzembosza i jego żony Franciszki. W okresie od czerwca 1790 roku do 28 maja 1830 właścicielem Niedziałk - wraz z okolicznymi wioskami - był Józef Nieznański h. Topór (ok. 1750 - ok. 1825), szambelan króla Stanisława Augusta, a po rozbiórce Polski senator. Jego żoną była hrabina Anna Zielińska z Zielonej h. Świnka. Po raz kolejny ród Świnków, już jako Zielińscy, zagościł w te okolice. Po śmierci wpięrow syna Józefa Nieznańskiego, a później jego samego, cały majątek wystawiono do dzierżawy, o czym nawet pisano w ówczesnej prasie. Poprzez licytację majątek wpięrow wydzierżawił, a następnie zakupił Adam Kosiński. O rodzinie Kosińskich oraz Józefie Nieznańskim więcej informacji znajduje się w opisach wsi Kęczewo oraz Lipowiec Kościelny.

W spisie właścicieli ziemskich początku XX wieku mamy informacje o trzech rodzinach ziemian: Janowskich, Przeradzkich na Nowopolu i Surgałów. Wiadomo też, że w połowie lat 20-tych XX wieku do Niedziałk przybyła rodzina Stępowskich h. Junosza, która osiedliła się tu jako repatrianci ze Wschodu. O nich jeszcze parę słów napiszemy poniżej.

Obecnie praktycznie nie ma już śladów po tamtym podziale. Nowopole oraz Niedziałki Folwarczne zostały zalesione w latach 60-tych XX wieku i obecnie istnieje tam tylko jedno gospodarstwo. Spacerując po obecnych lasach można jeszcze natrafić na ślady dawnych osad i odnaleźć resztkę słupa po bramie dworskiej. Są jeszcze place, w postaci małych polan leśnych, gdzie kiedyś stały zabudowania dworskie oraz zagrody rolników. Zalesienie było celowym działaniem, tak jak zniszczenie wioski, i zemstą komunistów za działalność żołnierzy wyklętych, zwłaszcza oddziału „Puszczyka”.

Pozostała jeszcze jedna część Niedziałek - Niedziałki Kęczewskie. Co prawda, na gruzach dworu wybudowano leśniczówkę, a osada zamieniła się w mieszkania pracowników leśnictwa. Niedziałki te przemianowano na Kęczewiznę, a w wieku XXI stała się częścią Kęczewa.

W ten sposób zakończyła się prawie 600-letnia historia wsi Niedziałki. Jedynym śladem jest pomnik Żołnierzy oddziału „Puszczyka”.

Podobny los spotkał nieistniejącą już dziś sąsiednią wieś i majątek w Sadykierzu. W roku 1880 Sadykierz stał się oddzielnym folwarkiem, wyłonionym z Łązka. Obejmował teren około 10 włók ornej ziemi i 3,5 włóki lasu, w głównej mierze modrzewiowego. Ogólny obszar wioski wynosił 1699 mórg, w tym 29 mórg nieużytków oraz okoliczne lasy. Oprócz dworu teren zamieszkiwało około 24 chłopów, gospodarujących na 245 morgach ziemi.

Rody Niedziałkowskich i ich herby

Warto wpięrow spojrzeć na to, czym były herby i skąd się wzięły. Herb był znakiem wizualnym umieszczanym na tarczy rycerza, pomagając wpięrow rozpoznawać właściciela a także świadczyć o stanie rycerskim. Od XII w. herby ustalano według ścisłych zasad, a ich celem było nie tylko rozpoznanie przynależności, ale także potwierdzenie stanu rycerskiego.

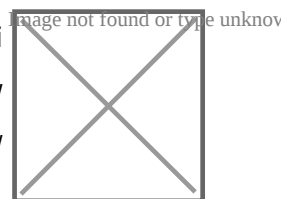
WARSZATA PARAFIA PW. ŚW. MIKOŁAJA LIPÓWIEC KOŚCIELNY 38-06-545 LIPÓWIEC KOŚCIELNY
w słowie „zbrojba”, które oznaczało uzbrojenie, a dokładniej tarczę. Używano często również łacińskich słów insignia oraz clenodium. Clenodium spolszczono do słowa „klejnot” i od XIII w. do XVIII w. używano powszechnie jako określenie słów herb i godło, a także sygnet posiadający wizerunek herbu jego właściciela. Właścicieli herbów określano mianem herbownych, którzy od wspomnianego wcześniej słowa „klejnot” nosili również nazwę „klejnotnych”. Od XV wieku stopniowo wprowadzano określenie „herb”, będące spolszczeniem czeskiego słowa „erb”, pochodzącym od niemieckiego „erbe” (pol. dziedzictwo). Na stałe do polskiego słownictwa słowo „herb” weszło dopiero w XVIII wieku.

Niedziałki jako wieś i miejscowość wpisują się w historię Polski bardzo mocno. Istniejąca przekazy oraz świadectwa pisane wskazują na Niedziałki jako gniazdo rodzinne dwóch herbów i rodów: Rawiczów oraz Prusów. Chodzi dokładnie o Niedziałkowskich herbu Rawicz oraz Niedziałkowskich (vel Niedzielskich) herbu Prus.

Przy czym wydaje się, na co wskazuje m.in. heraldyka i świadectwa pisane, Rawicze byli pierwszymi osadnikami na tym terenie, a dopiero później pojawili się przedstawiciele rodów Pruskich.

Niedziałkowsy h. Rawicz

Z ksiąg zajmujących się heraldyką można wyczytać, że Niedziałkowsy „Rawicze” nazywali się pierwotnie Niedziałka i pisali z Niedziałek. Herbarze notują Niedziałków w ziemi czerskiej i ciechanowskiej w roku 1574 r. Większość herbarzy umiejscawia Gniazdo rodu (a więc miejsce narodzenia rodu) we wsi Niedziałki w powiecie mławskim, w gminie Turza, w parafii Lipowiec Kościelny.



Prawdopodobnie to przedstawiciele tej rodziny zostali wzięci do niewoli przez Krzyżaków w 1410 roku, o czym wyżej już było wspomniane. Świadczy o tym ich stan rycerski.

Nazwisko Niedziałkowski h. Rawicz notowane było w ziemi nurskiej od 1526 r. Przedstawiciele rodu byli elektorami w latach 1632, 1669, 1697 z ziemi nurskiej, zaś w latach 1733, 1764 r. z woj. płockiego. Zostali wylegitymowani ze szlachectwa w Galicji oraz w Królestwie Polskim w latach 1836 - 1862. Część rodu wylegitymowała się w Cesarstwie Rosyjskim i została zapisana do ksiąg szlachty guberni wołyńskiej w 1849 r.

Prof. Rymut opisuje, że nazwa osobowa Niedziałkowski pojawia się już w roku 1522 na terenach Królestwa Polskiego.

Herb Rawiczów.

W heraldyce używano wielu nazw odnoszących się do tego herbu. Znane są takie określenia, jak: Rawa, Ursin, Ursowic, Panna na niedźwiedziu, Miedźwiada, Miedźwiada, Niedźwiada, Niedźwieda, Niedźwiada, Rawic, Rawita.



Przedstawiał on: „Włpowiec kościelny 78,06-545, Włpowiec kościelny rozpuszczonymi włosami, siedząca na niedźwiedziu czarnym, kroczącym w prawo. W klejnocie nad hełmem w koronie między dwoma rogami jelenimi pół niedźwiedzia czarnego w prawo, trzymające o w prawej łapie różę czerwoną”.

Sam herb Rawicz pochodzi najprawdopodobniej z Lotaryngii, a do Polski przybył poprzez Czechy (Morawy). Pojawił się w Polsce w okresie Dynastii Piastów, prawdopodobnie między 1003 a 1112 rokiem, występując pierwotnie w ziemi krakowskiej i sandomierskiej, a poprzez akt Unii Horodelskiej z 2 października 1413 roku herb został przeniesiony na Litwę. Najstarsza polska pieczęć z tym herbem datowana jest na 1306 rok, zaś najstarszy zapis herbowy pochodzi z 1394 roku. Pierwszy znany w Polsce wizerunek ukształtowanego herbu widnieje na pieczęci Jana Grota, biskupa krakowskiego z 1334 r. W 1359 w lasach Płoniny

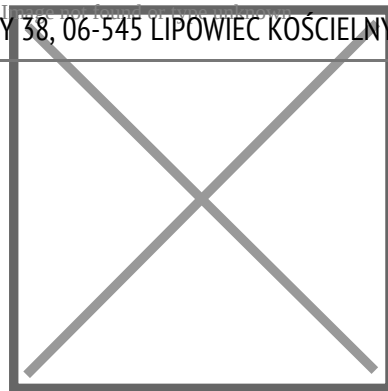
na Wołoszczyźnie, w klęsce poniesionej przeciwko armii mołdawskiej, według przekazów rodowych, chorągiew Rawitów miała wpaść w ręce nieprzyjacielskie. Prawdopodobnie do tego rodu należał Warsz - kasztelan krakowski w XIII w.

Ponadto według dokumentów i przekazów Rawici, ród Warszowitów - dokładniej od rycerza o imieniu Warsz, pochodzi nazwa Warszawy. Prawdopodobnie na przełomie XII i XIII w. już istniała tam osada, która potem, na przełomie w. XII i XIV, otrzymała lokowanie na prawie chełmińskim, zaś pierwszymi mieszkańcami byli kupcy toruńscy, którzy na cześć pierwszego właściciela nazwali wieś właśnie Warszawą.

Istnieją przekazy, a raczej dwie legendy, dotyczące samego Herbu i jego powstania. Pierwsza wiąże się z córką Mieszka I i siostrą Bolesława Chrobrego - Dobrosławą, noszącą na zachodzie imię Sygryda. Owa księżniczka, w Polsce trochę zapomniana, znana jest na zachodzie Europy jako Matka Królów. Była bowiem żoną królów Norwegii, Danii i Anglii oraz matką założyciela jednej z dynastii Angielskiej - Kanuta Wielkiego. Obie legendy na tyle są do siebie podobne, że można uznać je jako tę samą opowieść.

Według niej po śmierci króla Anglii Kanuta Wielkiego (syna Swenona I i Sygrydy - córki Mieszka I) państwo dostało się synowi zmarłego monarchy - Swenonowi. Obarczono go również obowiązkiem uposażenia swojej siostry Klotyldy, gdy ta zdecyduje się na zamążpójście. Gdy jednak do Londynu zaczęli zjeżdżać swaci dopytujący o rękę królowny, żli doradcy namówili młodego króla do wydania siostry na pożarcie czarnemu niedźwiedziowi, żyjącemu w jaskini i zagarnięcia posagu dla siebie. Modlitwy dziewicy spowodowały jednak, iż groźny zwierzę dał się okiełznać pasem królowny. Niedoszła ofiara wróciła tryumfalnie do zamku, jadąc na grzbiecie niedźwiedzia, używając pasa jako cugli. Prerażony oczywistym cudem brat prosił siostrę o przebaczenie i zwrócił jej zgrabione skarby. Królowna po jakimś czasie wyszła za mąż za księcia Lotaryngii. Szczęśliwe małżeństwo Bóg obdarzył siedmioma synami, z których kilku zamieszkało w innych krajach, gdzie znaleźli dla siebie żony. Dwóch synów Klotyldy osiadło w Polsce, pod Rawą. Na wieczną pamiątkę cudownego wybawienia matki umieścili w swoim herbie rodowym dziewicę z koroną na głowie, siedzącą na czarnym niedźwiedziu. Nazwa herbu wzięła się od ich nowej siedziby.

Legenda herbowa dotyczy historii rodu Wrszowców, moźnego w Czechach w X i XI wieku. Zamieszkiwali oni tereny Litomierzyc a potem też Libic (po wymordowaniu Sławnikowiców). Na skutek występowania przeciw Przemyślidom część rodu została wymordowana przez Bolesława III w 1003 r. zachowując jednak ważne funkcje w państwie. Brzetysław II wypędził Wrszowców z Czech. Przenieśli się oni do Polski, skąd uczestniczyli w zamordowaniu Brzetysława. W 1108 Książę Śląski Świętopełk wymordował znaczną część rodu pod zarzutem zdrady. Niedobitki pozostały w Polsce i na Węgrzech. Prawdopodobnie do tego rodu należał Warsz - kasztelan krakowski w XIII w. Według niektórych hipotez dali początek rodowi Rawitów, zamieszkując tereny Mazowsza, a więc Niedziałek.



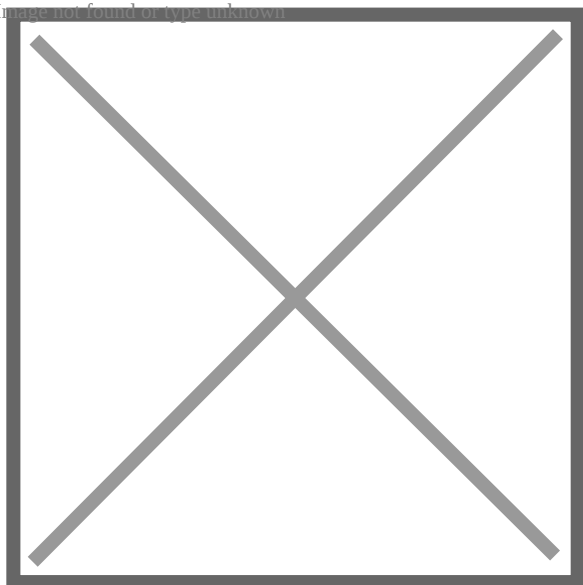
Która z tych legend jest prawdziwa? Prawdopodobnie, jak zawsze prawda tkwi po środku. Niezależnie od legend, pewne jest, że Niedziałki stanowiły siedzibę jeśli nie całego, to z pewnością głównej linii rodu Rawiczów.

Wiadomo jest też, że w wieku XVII ród Rawiczów posiadał włości w okolicach Przasnysza. Z tej linii pochodził Biskup Łucko-Żytomierski - Karol Antoni Niedziałkowski h. Rawicz.

Niedziałkowsy (vel Niedzielscy) h. Prus

Od przynajmniej XVI wieku słowa Prus, Prusak, Pruski nieodmiennie kojarzą się nam z Niemcami. I wcale nie są to miłe skojarzenia. Niewielu jednak pamięta, że określenie to wiąże się z plemionami mieszkającym na terenach dzisiejszej Warmii i Mazur, które przynajmniej przez 300 lat sąsiadowały z Mazowszem i księstwem Polan. Często to sąsiedztwo naznaczone było krwią i ogniem, ale także czasami dobrymi sąsiedzkimi relacjami. Skojarzenie, jaki powstaje co do miejsca powstania tego herbu jest oczywiste. Właściciele herbu Prus i kolejnych jego odmian rzeczywiście mają swoje korzenie w tamtych terenach i spośród dawnych plemion pruskich.

Imię i fundacja plemienia



Wszystko zaczęło się od pojawienia się krzyżaków i ich działań. Przymusowa germanizacja, krwawe powstania plemion pruskich i walka z najeżdżącą spowodowała, że wielu przedstawicieli plemion pruskich uciekało na Litwę i Polskę. Taki proceder znany był już od początku XII w.

Według źródeł i legend herbu Prus I możemy dowiedzieć się, że: „Mistrz krzyżacki i jego komenderowie wielkie opresyje czynili wolności Prusaków..., książęta sprzedawszy... dobra swoje, mistrza krzyżackiego zabili i do Polski się wynieśli... Ten im herb od monarchy polskiego był przywłaszczony”.

Pokazuje to przyczynę osiedlenia się pruskiego książęcego rodu w Polsce. Źródłem wszystkiego jest zatarg z krzyżakami, w którym podkreśla się zniewolenie ludności pruskiej przez Zakon, z drugiej strony pojawia się zemsta

na krzyżakach, ale też wynikająca dla nich konieczność - ucieczka i wygnanie z ziemi ojczystej. Drugą ojczyzną dla rodu staje się Polska i zostają tu uhonorowani ze względu na swe wysokie urodzenie herbem półtorakrzyż. Opowieść ta jednak z pierwszego słuchania brzmi jak

- Dowódcy duchowi i wojskowi Zakonu krzyżackiego wojną i terrorem przyczynili się do zniewolenia ludów pruskich.
- Podstawą tej opowieści jest zapis historyczny o powtórzeniu nadania przywileju na rzecz pruskiego rodu przez Ziemowita i Kazimierza Trojdenowiczów książąt mazowieckich z 15.X.1345 r.
- „książęta” - w tym wypadku chodzi o członków możnego rodu, w którym imię Windyka (Vindica) jest charakterystyczne i które przechodzi w kolejne pokolenia. Naczelnicy rodów pruskich osiadłych w kajmach czyli grodach byli zwani z dawien dawna jako kunig, reiks, rex czyli król, władca, za czasów krzyżackich zwano ich jako nobiles, principes czyli szlachta lub książęta.

Większość uciekających przyjmowała herb i zawołanie Prus, po to by się wyróżnić od rycerzy polskich. Co więcej, władcy i książęta nadawali prawo odwołania się do sądu tylko księcia pomijając niższe urzędy. Tak działo się i w Niedziałkach, które leżąc blisko granicy stały się ostoją jednego z rodów Pruskich, zwanych później Niedziałkowskimi (vel Niedzielskimi) Herbu Prus. Znane jest takie postanowienie z roku 1404 r., odnoszące się do szlachty Niedziałkowskiej.

Prawdopodobnie, biorąc pod uwagę wszystkie informacje historyczne, to walki z krzyżakami były przyczyną pojawienia się w Niedziałkach rodu Prusów. Przy czym, co jest niespotykane, jedna rodzina Niedziałkowskich pieczętowała się dwoma rodzajami herbów Prus - Prus i Prus III. Żeby było jeszcze ciekawiej, gdy w roku 1424 Wojciech z Niedziałek udowadnia swoje szlacheckie pochodzenie, jego świadkiem jest inny szlachcic w herbem Prus II. Jedynym wytłumaczeniem takiego stanu rzeczy jest to, że wszystko działo się przed wydaniem nakazu Kazimierza Wielkiego o herbach i pieczęciach rodowych. Kazimierz Wielki zakazał zmieniać potomkom herby dopóki żyją rodzice bądź głowa rodu. Do tego momentu każdy z potomków, poza pierworodnym, mógł to uczynić, choćby ze względu na potrzebę odróżnienia się od rodzica.

Powróćmy jeszcze do sprawy o szlachectwo. W roku 1427 Wojciech z Niedziałek przedstawia świadków dla oczyszczenia się z zarzutu postawionego przez Dobiesława z Miłotek, że nie jest szlachcicem. Świadcami są Zawisza i Trojan z Bojanowa h. Wierzbowa – potomkowie rodzin z Niedziałek - też Prusowie, Mikołaj Ryło i Dzierśław z Krzywków [Abratków] h. Półkoza, Guntek ze Ślepkowa i Obizor z Miszewa h. Prus - obaj pochodzą spod Płocka i noszą herb Prus II. Wszyscy świadkowie powiązani są z rodami Pruskimi. Co więcej jest to jeden z nielicznych przykładów negowania szlachectwa Prusów w Polsce.

Niedziałki stają się więc jednym z głównych gniazd szlachty h. Prus I i Prus III. Mimo, że później wędrują dalej, to jednak w wielu przypadkach ich miejsca osiedlenia noszą podwójną nazwę z członem -Niedziałki.

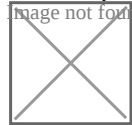
Nie wdając się w rozważania o rodzinach wywodzących się z Prusów, bo nie jest to naszym tematem, warto zauważyć też, że wokół Mławy istniało kilka takich gniazd osiedleńców. W większości przewędrowali oni poza teren wpływów krzyżackich osiedlając się na Mazowszu, Wielkopolsce i Małopolsce.

Okres międzywojenny

Po zakończeniu działań wojennych w roku 1920 rozpoczęto odbudowę kraju oraz reformę rolną. Zniesiono stan szlachecki, wiele majątków - z różnych powodów - rozparcelowano. Wielu właścicieli ziemskich oddawało dobrowolnie, bądź w wyniku rozporządzeń rządu ziemię pod

W tym osiedleńców. Korzystały z tego rodziny wielodzietne i wielopokoleniowe. Właścicielami tych terenów byli na Lipowiec Koscielny Mazowszu miało to miejsce w wielu wioskach i majątkach. O możliwości nabycia nowych działek często ogłaszano w prasie, a także poprzez różnego rodzaju ogłoszenia przekazywane przez wójtów i sołtysów.

To samo działo się na terenie Niedziałek. W wyniku parcelacji majątków wygospodarowano kilka naście hektarów ziemi. Często były działki świeżo wykarczowane. Na teren Niedziałek, zachęceniu ogłoszeniami, przybyli osiedleńcy z okolic Radomia, Kielc i z Lubelszczyzny.



O historii swojej rodziny, przesiedleniu i życiu na nowym terenie opowiada p. Maria Lech, z domu Kaszuba: „Na tereny

Niedziałek przybyli moi dziadkowie - Antoni i Maria Czerwonka. Pochodzili oni z radomskiego, z Solca nad Wisłą, obecnie woj. Radomskie. Przybysze osiedlali się na Niedziałkach, Nowopolu i Kęczewiznie. Dziadkowie przyjechali do Kęczewizny. W sumie to polegało na tym, że jak przyjechałeś, to sobie radź. Początkowo osadnicy budowali sobie ziemianki bądź glinianki. W większości budowano takie chatki na ziemi, którą otrzymał. Nie była to zwarta wioska, ale porozrzucane, w zależności od miejsca i pola. Od strony Kęczewa na Niedziałkach, za drogą na Petrykozy, po lewej stronie w kierunku na Sarnowo, mieszkali Kaszuby, Żaki z Lubelskiego, Krzesińscy, Przybyszewscy – wszyscy osadnicy. Za dworem, obok dzisiejszych zabudowań Wojteczka, mieszkali Jeziorscy, Klimaszewscy i Czajka. Po prawej stronie Adamczyk, a dalej Głuźek. Zaś przy drodze na Sadykierz mieszkali na końcu Sadeccy. Na miejscu Wojteczka mieszkali wcześniej Wesołowscy. Za wsią był dwór na Sadykrzu, a dalej droga na Chrusty, gdzie mieszkało kilku gospodarzy. Mieszkańcy Nowopola, wyprowadzili się w większości do Łłowa. Zresztą wielu ludzi, którzy przybyli na te tereny w większości szybko uciekali, gdyż ziemia była licha i wymagała dużo pracy. Większość na Niedziałkach mieszkała na tych terenach do czasu wojny, a kilka rodzin mieszkała jeszcze do 52 roku.

Pierwsze lata to mieszkanie w ziemiankach bądź w gliniankach. Różne to były domy. Jak kto mógł, tak stawiał dom. Ci, którzy mieszkali na Nowopolu bardzo szybko uciekli, bo tam były piachy. Większość, zwłaszcza po wojnie, uciekło na Ziemie Odzyskane. Tereny te były górzyste, piaszczyste. Ludzie starali się jak mogli. Dopiero w latach 60-tych zalesili je. Nie bez powodu nazywa się to Baranie Góry. Ja jeszcze pamiętam, że tam była wieża. Jak byłam mała przylatywali tam by się uczyć latać. Do dziś jeszcze stoją pozostałości po tym. Nie było tam słupów i drzew, wolne tereny. Latali szybowcami.

Kto był bystrzejszy, bądź miał kogoś w rodzinie mądrzejszego szybko uciekali z Nowopola, a kto mniej to dłużej zostawał. Choć i tak przybysze się cieszyli. Ludzie uciekali ze swoich domów z południa Polski, bo jak ich było dużo, a mieli z hektar ziemi, a jeszcze byli tam Ukraińcy, więc była bieda. Zresztą tu też zdarzały się napady. Zwłaszcza w okolicach Baraniej Góry. Ludzie musieli co jakiś czas iść do miasta na targ, by sprzedać, to co urobili.

U nas dobrze było, bo dziadek dostał ziemię z kawałkiem lasu. Robił też w stolarce. Właśnie od mojego dziadka ukradli deski, na trumnę dla tego partyzanta, który wcześniej przed całą akcją zmarł. Pochowali go pod miedzą w kierunku na Sadykierz. Ci, którzy jeszcze mieszkali później opowiadali o tym i o miejscu pochowania.

Wtedy żołnierze przyszli z każdej strony. Nawet czołgi przyszły. Mieli potrójny kordon. To była niedziela, przyjechali i szli potem pieszo. Ciężkie to były czasy. Dla wszystkich.

Ja tam wychowana od małego. Znam ten teren. Gdyby nie było lasu, to jeszcze by było lepiej. Adamczykowa chowała się w żwirowni, w zagłębieniu z dwójką dzieci. Jak była rekonstrukcja, to pokazywali jak się chowali.

Na Niedziałkach mieszkali Dziekany. Mówili tak, że nie można było ich zrozumieć. Przyszli z bardzo daleka. Zaciągali dziwnie.

inna. Były sady, gdzie się zbierano i śpiewali.

Tam jak się jedzie na Kuczbork, przed drogą na leśniczówkę stał krzyż od zarazy. Ale już go nie ma. Jeszcze jeden stał w Lipowcu u Rutkowskich. Też już go nie ma.

Rodzina ucierpiała w wojnę. Mama zawsze ubolewała, że najmłodszy brat poszedł na wojnę i zaginął. Nie wiadomo gdzie pochowany, co się z nim stało.. Brat mamy Ignac był w Oświęcimiu. Przeszedł strasznie rzeczy. Przed śmiercią sparaliżowało go. Wcale nie chciał mówić o tym. Płakał na wspomnienie wojny. Były lata 60-te. Ludzie też bali się mówić o tym. Wuj Maksym wrócił z wojny ale w strasznym stanie. Stefan i Wiktor nie ucierpieli. Mama miała jeszcze siostrę jedną. Było ich siedmioro.

W Niedziatkach byli ludzie światli, myślące na tamten czas. Organizowali teatry, występy, tu powstał pierwszy teatr w województwie. Był jakiś Stępowski, który napisał książkę. Był na Dworze. Jego wnuk napisał książkę o tych czasach i o Niedziatkach. Napisał we wczesnych latach 60-tych. On już tu nie mieszkał. Był wnukiem pracownika dworu, albo mieszkał na Dworze. Rodzice i dziadkowie o tym mi mówili. Jak się mieszało w trzy pokolenia, to wiele ciekawych rzeczy można było usłyszeć.

Dwór na Kęczewiznie bardzo dobrze prosperował. Był tam nawet stawik, gdzie hodowali ryby.

Musiło tu jeszcze być coś wcześniej. Krzeziński, przez lata orał ziemię. Kiedyś wyorał dzieżkę z pieniędzmi. Miałam z 10 lat. To były pieniądze z 1200 roku, jakieś miedziaki. Tych pieniążków u nas się wałało. Bawiliśmy się tym, ale przy przeprowadzce gdzieś się to zagubiło. Brat z tym gdzieś pojechał, pewnie do muzeum.

Na Kęczewiznie jest jeszcze dolina. W niej, mama opowiadała, że jakąś broń zakopali. Jeszcze z wojny wiele kulek pozostawało. Bawiliśmy się jako dzieci. Rodzice potem posprząтали”.

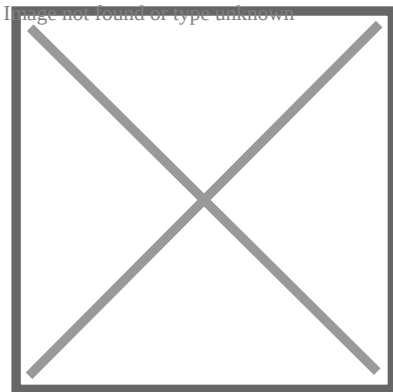
Egzekucja w Kalkówce

Przed wybuchem II wojny światowej nazwa Kalkówka nie była nawet punktem na mapie. Niewielu mieszkańców Mławy wiedziało o jej istnieniu. Kojarzyła się jedynie ze żwirownią znajdującą się pod Mławą. Jednakże miejsce to, odległe jedynie o 500 metrów od granic miasta, w styczniu 1945r., było świadkiem tragicznych wydarzeń.

To tutaj, w przededniu wyzwolenia tj. z 17 na 18 stycznia 1945r., miejscowi żandarmi i gestapo przeprowadzili egzekucję. Zbrodni dokonano na więźniach mławskich; żołnierzach Batalionów Chłopskich, Polakach osadzonych za przestępstwa gospodarcze, jeńcach radzieckich oraz na przypadkowo napotkanych na ulicy przechodniach. Zamordowano wówczas 364 osoby. Większość z pomordowanych na Kalkówce osób została rozpoznana przez rodziny, a ciała zamordowanych zabrane na cmentarze rodzinne. Jednak około 100 więźniów, pochodzących z terenu całej Polski, którzy znaleźli się w Mławie przypadkowo, zostało pochowanych w mogile zbiorowej obok żwirowni. Przez wiele lat stał na niej wielki krzyż brzozy, będący symbolem ofiar II wojny światowej.

W 1964r. z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Mławskiej na tragicznym miejscu wzniesiono pomnik- Mauzoleum. Projektantami pomnika byli Barbara i Andrzej Wachnowie. Ma on kształt sarkofagu, zaś wzniesione obok betonowe słupy są symbolem skazańców, którzy czekali na egzekucję.

Ostatni rozdział - rok 1953



Ostatnim akordem, jaki napisała historia dla Niedziałek, był rok 1953. Dzień 5 lipca roku 1953 wpisał się tragicznie w historię nie tylko samej miejscowości, ale także w losy ostatnich żołnierzy Podziemia Niepodległościowego, nazwanych przez następne pokolenia Żołnierzami Wyklętymi. W tym miejscu, 5 lipca 1953 roku, odbyła się bitwa między przeważającymi siłami wojsk Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego, wspieranymi przez milicję i Urząd Bezpieczeństwa, a garstką, bo 7-mio osobowym oddziałem partyzanckim, dowodzonym przez Wacława Grabowskiego, ps. „Puszczyk”. Całe wydarzenie, jak też przyczyny i skutki walk Żołnierzy Wyklętych, nie tylko oddziału „Puszczyka”, Czytelnik znajdzie w innym dziale naszej Strony - Okruchy Historii.

Chcemy natomiast w tym miejscu zakończyć historię miejscowości, która przetrwała ponad 600 lat, mimo różnych zakrętów historii, walk i przemarszów wojsk nie tylko Polskich, ale przede wszystkim wrogich. Od czasów walk z Prusami, przez wojny z Krzyżakami, Litwinami, Szwedami po powstania Narodowe aż do obrony i bitwy Mławskiej we wrześniu 1939 roku. Niestety Niedziałki nie przetrwały ostatniej bitwy z komunistami. Jakkolwiek by nie oceniał Podziemia Niepodległościowego, to ostateczną przyczyną zniknięcia wsi z map Polski była zemsta komunistów. To decyzja o aresztowaniach, wymuszaniu wyprowadzki, zburzeniu domostw i starciu z powierzchnią ziemi niepokornej wsi, i wreszcie zalesienie tego terenu w latach 60-tych XX wieku położyły kres wielowiekowej historii Niedziałek. To pokazuje, jakim strasznym złem i tragedią jest system komunistyczny, który niszczy wszystko i wszystkich na swojej drodze.

Mimo, że jeszcze istnieją ślady po dawnych zabudowaniach, jeszcze żyją ludzie pamiętający tamte czasy i stoją przydrożne krzyże, to z pewnością następne pokolenia będą już tylko wspominać Niedziałki z kart podręczników powojennej historii, o ile komuś nie przyjdzie do głowy wymazanie i tego fragmentu naszego dziedzictwa w ramach „polityki wstydu” bądź przypodobania się obcym siłom.

Pamiętki po dawnych czasach

Do dziś zachowały się resztki parku i sadu podworskiego z XIX wieku. Park położony był na skraju lasów gminy Kuczbork (w pobliżu obelisku ofiar zbrodni pod Niedziałkami). Zachował się starodrzew parku, a więc aleje świerków i lipy drobnolistnej. Można jeszcze znaleźć pojedyncze okazy grabu, buku, kasztanowca, wierzby i modrzewia.

Z dawnego sadu owocowego pozostała stuletnia jabłoń i grusza, i jeszcze występuje chmiel i czarny bez. Spacerując, można tu spotkać sarny, jelenie, dziki i zające. Na terenie parku są ślady fundamentów parterowego dworu z XIX wieku, który w latach 70. XX wieku rozebrano. Budowla była murowana z czerwonej cegły i kryta dachówką. Zachował się także słup ogrodzeniowy z XIX wieku i kapliczka przydrożna wzniesiona w 1894 roku przez właściciela majątku.

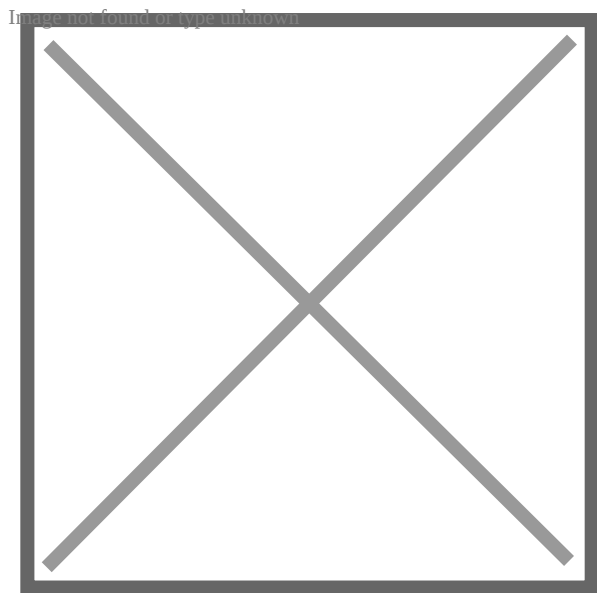
Ważne i ciekawe postacie

Przeszukując różne archiwa udało się nam odnaleźć kilku przedstawicieli rodzin związanych z Niedziałkami wprost bądź też pośrednio. Pewnością wielu jeszcze czeka na odkrycie. Jeśli takowi się znajdą, z pewnością zostaną tu zamieszczeni.

Ksiądz Andrzej Niedziałkowski h. Radwan

Siedziba jego rodu znajdowała się w Niedziałkach, w parafii Lipowieckiej. Był synem Jana Niedziałkowskiego. Wpierw był notariuszem grodzkim płockim, potem podsędkiem płockim i starostą pułtuskim. Pod koniec lat 70-tych XVI wieku przyjął kapłaństwo. W 1578 roku był proboszczem w Łatowiczu. W 1583 roku otrzymał kanonię płocką, a od 1589 r. był kanclerzem kapituły płockiej. W 1590 r. był administratorem diecezji po śmierci biskupa Piotra Wolskiego. W 1602 roku był dziekanem kapituły pułtuskiej. W roku 1585, według kronik, świadczył w procesie między proboszczem Ostrołęki a burmistrzem w sprawie o utworzenie kaplicy przy Szpitalu Ostrowskich. Występuje też jako kanclerz w dokumentach erekcyjnych Seminarium Pułtuskiego. W roku 1598 był też wykonawcą testamentu ks. Marka Podoskiego. Zmarł w 1611 roku.

Biskup Karol Antoni Niedziałkowski h. Radwan



Urodził się 21 maja 1846 we wsi Mieńkowce (Minkowicze, Mińkowcowo) nad rzeką Ikwą na Wołyniu, w bliskości Krzemieńca. Jego rodzicami byli Franciszek i Maria z Denczyńskich (Dzieńczyńskich). Jego ród Niedziałkowskich (herbu Rawicz) wywodził się z Mazowsza, skąd na Wołyn przywędrował dziad biskupa – Ludwik Niedziałkowski.

Po naukach domowych Karol Antoni rozpoczął w r. 1856 edukację w szlacheckiej szkole powiatowej w Łucku, a następnie przeniósł się do Kamieńca Podolskiego, gdzie w wieku 16 lat ukończył w r. 1862 gimnazjum. Dnia 6 września 1862 przyjęty został do kamienieckiego seminarium duchownego, a już w roku następnym przełożeni skierowali go na studia do Akademii Duchownej w Sankt Petersburgu. Tam studiował cztery lata (1863-1867) i 20 czerwca 1867 uzyskał stopień magistra teologii.

Wobec samowolnej likwidacji przez władze carskie diecezji kamienieckiej w r. 1866 i internowaniu tamtejszego ordynariusza Antoniego Fijałkowskiego w Symferopolu na Krymie, Niedziałkowski stawił się do dyspozycji mianowanego w r. 1867 przez Stolicę Apostolską administratorem dla Kamieńca Podolskiego biskupa łucko-żytomierskiego Kaspra Borowskiego, który na początek ustanowił go nauczycielem śpiewu i obrzędów kościelnych w seminarium duchownym w Żytomierzu. On też udzielił mu 25 stycznia 1869 święceń

kapłanów. W zarządzie kierował wikariuszem przy kościele seminaryjnym. Podjął też w Żytomierskim Seminarium na posadzkę profesora śpiewu i obrzędów, troszczył się ks. Niedziałkowski także o liturgiczną oprawę nabożeństw w miejscowej katedrze. Jego zasługą było zorganizowanie chóru katedralnego. Gorliwa praca młodego kapłana zwróciła nań uwagę zarówno administratora diecezji (po zesłaniu w r. 1870 ordynariusza), biskupa sufragana Ludwika Bartłomieja Brynka, jak i archidiakona kapituły katedralnej, a późniejszego jej dziekana (i biskupa), ks. Cyryła Lubowidzkiego. Ów pierwszy powołał w r. 1872 ks. Karola Antoniego Niedziałkowskiego na stanowisko sekretarza (kanclerza) miejscowej kurii biskupiej, na którym pracował przez dziewięć lat, należąc do najbliższych współpracowników kolejnych administratorów biskupstwa - prałatów Adama Kruszyńskiego, Maksymiliana Roszkowskiego i Cyryła Lubowidzkiego. W tym czasie także opracowywał hasła i artykuły do wydawanej przez ks. Michała Nowodworskiego (od r. 1883 biskupa) "Encyklopedii kościelnej".

Dnia 9 listopada 1881 roku, w związku z ponownym otwarciem zamkniętego od r. 1876 seminarium żytomierskiego, ks. Niedziałkowski został mianowany także profesorem wpraw najpierw łaciny, a później filozofii i homiletyki oraz prawa kościelnego. Nowy ordynariusz łucko-żytomierski Szymon Marcin Kozłowski wyróżnił go 12 maja 1884 godnością kanonika gremialnego kapituły katedralnej, a 28 czerwca 1890 ustanowił rektorem seminarium duchownego w Żytomierzu, w miejsce kanonika Erazma Szatrzyckiego, który złożył rezygnację. Funkcję Rektora piastował ks. Niedziałkowski aż do swej nominacji biskupiej w r. 1897. Nadal w tym czasie wiele publikował, odbył też jesienią roku 1894 pielgrzymkę do Ziemi Świętej, do której wyruszył drogą morską z Odessy. Jej pokłosiem była wydana w r. 1898 w Sankt Petersburgu (ale drukowana w Krakowie) obszerna i opatrzona licznymi ilustracjami edycja „Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej”. Z kolei w r. 1898, już jako biskup, bawił przez dwa miesiące w Europie Zachodniej, nawiedzając wówczas z wizytą ad limina apostolorum Rzym.

Biskupem tytularnym Samos i sufraganiem mohylewskim został ks. Karol Antoni Niedziałkowski prekonizowany 21 lipca 1897 przez papieża Leona XIII. Jego sakra odbyła się 5 grudnia 1897 w kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Sankt Petersburgu, a dopełnił jej ordynariusz żmudzki Mieczysław Leonard Pallulon wspólnie z biskupem sejneńskim Antonim Baranowskim i sufraganiem łucko-żytomierskim Bolesławem Hieronimem Kłopotowskim. Jako biskup pomocniczy wspomagać miał Niedziałkowski sędziwego metropolitę Szymona Marcina Kozłowskiego - niedysiejszego pasterza w Łucku i Żytomierzu. Po jego wszakże rychłej śmierci (14 listopada 1899) objął zarząd archidiecezji w charakterze wikariusza kapitulnego i administrował nią od listopada 1899 do czerwca 1901. W tym czasie m.in. przeprowadził w r. 1900 wizytację parafii katolickich w guberni witebskiej. Objął także - po Bolesławie Hieronimie Kłopotowskim - kierownictwo petersburskiej Akademii Duchownej jako jej rektor, prowadząc w niej również wykłady z apologetyki.

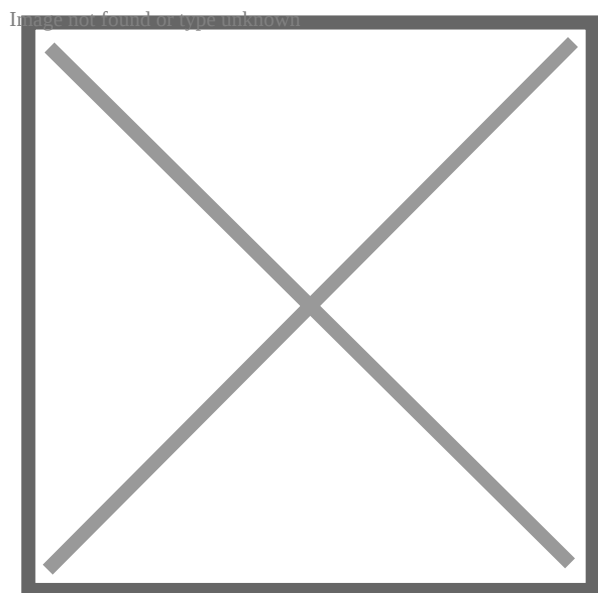
W dniu 26 kwietnia 1901, w którym dotychczasowy ordynariusz łucko-żytomierski Bolesław Hieronim Kłopotowski wyniesiony został na stolicę metropolitalną mohylewską, jego następcą w Łucku i Żytomierzu został właśnie biskup Karol Antoni Niedziałkowski (rzekomo miał on uprzednio odrzucić proponowaną mu przez władze carskie godność metropolity). Uroczysty ingres do katedry łuckiej odbył nowy pasterz 8 lipca 1901, a do katedry żytomierskiej 15 lipca.

"Praca arcybiskupska w diecezji liczącej 782000 wiernych, rozrzuconych na dużej przestrzeni, a posiadającej już tylko 247 kościołów parafialnych i 515 kapłanów, była dla niego zbyt ciężka, zwłaszcza że odrywała go od pracy literackiej, którą jako biskup nie przestał się zajmować z największym zamięłowaniem. Dlatego też myślał i mówił przez dłuższy czas o rezygnacji z tego urzędu," - zapisano w jednym z nekrologów po jego śmierci. Faktem jest zresztą, iż biskup Niedziałkowski złożył rezygnację z godności ordynariusza łucko-żytomierskiego, nie została ona jednak przyjęta przez władze rosyjskie, które ceniły sobie unikającego konfliktów i rozumiejącego potrzebę dialogu hierarchę. On z kolei odrzucił proponowany mu zarówno w r. 1903, jak i 1905 awans na mohylewską stolicę metropolitalną arcybiskupią. W r. 1905 ponownie bawił biskup Karol Antoni Niedziałkowski w Rzymie, gdzie przyjęty został przez papieża Św. Piusa X. Jako ordynariusz zwołał w lipcu 1906 r. zjazd duchowieństwa z podległych mu diecezji - namiastkę synodu diecezjalnego. Jego także zasługą było

Żytomierzu. Przeprowadził też częściowe prace restauracyjne przy katedrze w Łucku. Ponadto dokonał reformy konsystorza biskupiego i odmłodził skład kapituły katedralnej. Wystarał się również o nowego sufragana, którym w listopadzie 1906 r. został ks. Antoni Karaś, a gdy ów przeszedł w r. 1910 na stolicę biskupią do Sejn - o jego następcę, w osobie ks. Longina Żarnowieckiego. Na ręce tego ostatniego zdał też 15 stycznia 1911 rządy w powierzonym sobie Kościele, zmuszony do tego postępami choroby, która okazać się miała śmiertelna.

Biskup Karol Antoni Niedziałkowski zmarł w wieku 65 lat w nocy z 6 na 7 kwietnia 1911 (wedle kalendarza juliańskiego była to uroczystość Zwiastowania Pańskiego) w Żytomierzu. Na tamtejszym cmentarzu został też pochowany, a uroczystościom pogrzebowym przewodniczył ordynariusz lubelski Franciszek Jaczewski wspólnie z sufraganiem mohylewskim Janem Cieplakiem oraz uprzednio wspomnianymi biskupami Antonim Karasim i Longinem Żarnowieckim. Dopiero w r. 1915 wystawiony został na grobie zmarłego pasterza okazały pomnik, co nastąpiło staraniem ówczesnego proboszcza miejscowej parafii katedralnej (a niebawem ordynariusza łucko-żytomierskiego) Ignacego Dubowskiego.

Tadeusz Stępowski z Niedziałek h. Junosza



Tadeusz Stępowski urodził się 13 maja 1908 roku w Woli Semickiej na Lubelszczyźnie. Jego ojciec Emil Walery Stępowski - uczestnik walki na froncie ryskim - po Rewolucji Październikowej współdziałał w Kursku w socjalizacji handlu, przy organizowaniu jednej z pierwszych spółdzielni przemysłowo-handlowych. Lata pierwszej wojny światowej i rewolucji spędził Tadeusz jeszcze w Kursku, by z chwilą odzyskania niepodległości wrócić wraz z rodzicami do Ojczyzny. Osiedlili się na zakupionym gospodarstwie w Niedziałkach. W 1926 roku Tadeusz Stępowski ukończył Gimnazjum im. Lelewela w Warszawie i krótki czas studiował w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego. Sytuacja rodzinna zmusiła go jednak do zaprzestania dalszej nauki i przyjęcia z pomocą rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa rolnego w Niedziałkach.

Nie ograniczał się przy tym do pracy na roli, ale organizował też pracę kulturalno-oświatową, zakładał koła młodzieży wiejskiej. Od roku 1933 współpracował z „Rolnikiem Polskim”. Tematyka pierwszych publikacji dotyczyła najczęściej problemów kulturalnych wsi, rolnictwa, młodzieży. W tych sprawach prowadził korespondencję z Januszem Korczakiem, Tadeuszem Boyem-Żeleńskim i innymi. Kilka lat później, w okresie nasilenia hitleryzmu, współpracował także z „Kłosami”. Wówczas tematem artykułów i korespondencji były nie tylko problemy istotne dla wsi i rolnictwa, lecz przede wszystkim walka z niebezpieczeństwem niemieckim. W czasie drugiej wojny światowej za te publikacje oraz za wspomaganie partyzantów informacjami i żywnością Tadeusz Stępowski ścigany był przez hitlerowców. W rezultacie czego musiał stale zmieniać miejsce pobytu. Po latach wspomina o tym okresie w artykule zamieszczonym w „Słowie na Warmii i Mazurach”: „Dziesiątego lutego 1941 roku, dziesięć dni po tajnym ślubie, umykałem z żoną do General G ouvernement. Tam do lipca 1942 roku przesmykiwałem z Błońskiego w Łomżyńskie, z Łomżyńskiego do Warszawy, zanim zapadłem w podgórskich lasach nad Kamienną”. Wprost z Kieleckiego, gdzie przetrwał drugą połowę okupacji, 17 kwietnia 1945 roku przyjechał do Mławy, a potem do Olsztyna, aby w Komitecie Powiatowym Stronnictwa Ludowego zgłosić się do pracy w administracji odzyskanej ziemi.

przed Rewolucją Październikową. Podczas wojennej tułaczki uczono go czytania po polsku z ilustrowanej książki dla młodzieży, zawierającej cykl opowiadań z dziejów ojczystych. Znalazł się tam między innymi opis grunwaldzkiej bitwy. „Przez całe dzieciństwo w marzeniach i snach - podkreśla w wywiadzie - napinałem kuszę, wznosiłem miecz w obronie Wielkiego Księcia Witolda, potem nadszedł dzień, kiedy po raz pierwszy stanąłem przed mapą Polski i prześliznąwszy się wzrokiem po Krakowie, Poznaniu, Warszawie, wpilem się w małą nazwę Grunwald. Zdarzył później los, że po kilku latach osiadłem na wsi w powiecie mławskim. [...] W ciągu czternastu lat poglądania ku tamtej stronie dowiedziałem się, że zielona przestrzeń odgródzona wiekowym kordonem jest Polem Słowiańskiej Męki”. Jednak była to wiedza fragmentaryczna i ułamkowa. W Polsce za mało w ogóle wiedziano o dziejach Warmii i Mazur. Prawda o polskości mazurskiego ludu była w owych latach niespójna i mglista. Kto ich informował o ludziach za kordonem? „Mławski doktor Józef Ostaszewski, Emilia Biedrawina, wyczerpująco i aktualnie, na pięć minut przed dwunastą niestety, Melchior Wańkowicz. Antoni August Kiwicki z Dłużca, od 1937 roku w Działdowie zamieszkały, wygnaniec, wiele się nie rozgadywał [...] Już w czas najazdu puścił parę, ukrywany po niedziałkowskich kątach. Akompaniamentem do Kiwickiego gadki były relacje jeńców - uciekinierów z pruskich stałagów. Przez cały rok 1940 ciągnęli, jak dzikie ptaki, wynędzniali, obdarci, w chłopskich mazurskich kapotach, a jeśli który we własnym żołnierskim płaszczu, to bez guzików [...] Mazurskie babuleńki za nocleg (którego udzielenie vernichtungslagrem groziło) brały po guziczku z białym orzełkiem [...] Żeby dzieci miały im co do trumny włożyć”.

W dniu 17 kwietnia 1945 roku uzyskał Stępowski nominację na podkomisarza ziemskiego w Ostródzie. Natychmiast włączył się czynnie do pracy nad organizowaniem urzędów polskich.

W roku 1948 Stępowski rozpoczął działalność w Inspektoracie Kulturalno-Oświatowym Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik” w Olsztynie. Jego zadaniem było organizowanie wieczorów i spotkań literackich na terenie Warmii i Mazur. Z tej pracy wyniósł potrzebę ratowania dziedzictwa tych terenów. Wziął czynny udział w ratowaniu fundamentów polskości na Warmii i Mazurach - ludowych pieśni i gadek, zwyczajów i obyczajów, które przechowywały się wśród mieszkańców warmińsko-mazurskich wiosek. Olsztyńska Delegatura Państwowego Instytutu Sztuki poszukiwała «szperaczy», którzy by nieodpłatnie jeżdżąc po mazurskich i warmińskich wioskach wyszukiwali stare gróski i sędziwych dziadków, umiejących coś tam jeszcze z polska po mazursku zaśpiewać, coś tam jeszcze z polska po warmińsku zabajać. Tadeusz Stępowski zgłosił się na ochotnika. W kilkunastoosobowej grupie znaleźli się też wówczas Maria Zientara-Malewska, Fryderyk Mirosław Leyk, Otylia Grotowa, Michał Lengowski, Jan Lubomirski, Alojzy Śliwa. „Na warmińskich przyzbach przyjmowany nieufnie, jako «nietutejszy paneczek» - pisze Stępowski - oddałem panu Alojzemu w opiekę «warnijskie» zioseczki [...] Plon tych ekskursji wynieśliśmy ogromny - zebraliśmy w ciągu trzech niespełna lat ponad sześć tysięcy warmińskich i mazurskich pieśni ludowych, zapisaliśmy całe przyzmy brulionów gwarowymi gadkami”

W 1953 roku rozpoczął Stępowski pracę w redakcji „Słowa na Warmii i Mazurach”, dodatku do „Słowa Powszechnego”. W ciągu osiemnastu lat publicystycznej działalności napisał prawie pół tysiąca artykułów podejmujących ważne problemy gospodarcze i kulturalne Warmii i Mazur. Drukował równocześnie na łamach innych pism zarówno artykuły publicystyczne, jak i prozę literacką („Słowo Powszechne”, „Kierunki”, „Katolik”, „Życie i Myśl”, „Warmia i Mazury”, „Panorama Śląska”, „Życie Literackie”).

Od lat 60-tych rozpoczął swoją działalność jako pisarz i powieściopisarz. Efektem tego było wydanie kilku tomów esejów, powieści, wierszy i opowiadań o różnej tematyce, także wspomnieniowej: Daleka droga (1958) - opowiadania; Czterej synowie Raka. Baśń na wątkach ludowych dla młodzieży (1959); Nie łatwo jest kochać. Strzępy żalosnej sagi (1960) - opowiadania; Gawędy minionego czasu (1961) - opowiadania; Awantura w Ostródzie (1963) - powieść; Jutro będzie inaczej (1965) - opowiadania; Było to wczoraj. Powieść dla młodzieży (1966); Od Wielunia diabeł hula. Historia nie do wiary z krainy między Wartą, Liswartą i Bzurą leżącej (1966); Od Sasa i od Łasa

PARAFIA PW. ŚW. MIKOŁAJA zdjęć w poniższej Galerii. Zdjęcia posiadają LIPÓWIEC KOŚCIELNY, 38, 06-545 LIPÓWIEC KOŚCIELNY
PS. Zapraszam do Mikołaja na, aby je zobaczyć, należy kliknąć na obrazek, który ma być wyświetlany w pełnoekranowym, a następnie nacisnąć przycisk składający się z 9 kafelków (thumbnails).

-
Strona oraz materiały zawarte w niej są objęte prawami autorskimi. Wykorzystywanie, kopiowanie i publikowanie części lub całości treści i informacji zawartych na stronie Parafii wymaga zgody Administratora Serwisu Parafii św. Mikołaja w Lipowcu Kościelnym (adres e-mail w nagłówku strony).

—